

Stanisław Waltoś

"The Proof of Guilt : A Study of the English Criminal Trial", Glanville Williams, Londyn 1958 : [recenzja]

Palestra 3/11(23), 102-105

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

Mgr Stanisław Waltoś — st. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Glanville Williams: The Proof of Guilt. A Study of the English Criminal Trial. Londyn, wyd. A. Stevens, 1958 r., s. IX+326.

Autorem tej książki jest wychowanek a zarazem wykładowca Uniwersytetu w Cambridge, znany specjalista w zakresie angielskiego prawa karnego materialnego i procesowego.

Praca ta jest zbiorem szeregu odrębnych wykładów wygłoszonych w 1955 r. na Uniwersytecie w Birmingham, poświęconych problemom angielskiego postępowania karnego. Wydanie drugie, a właściwie trzecie tej książki w roku 1958 (pierwsze ukazało się w 1955 r. i powtórzone zostało w 1956 r.) zostało zmienione w wielu punktach i uzupełnione materiałem porównawczym.

Praca składa się z następujących rozdziałów: 1) Ewolucja angielskiej rozprawy, 2) Pozycja sędziego, 3) Zasada nieprzesłuchiwania oskarżonego, 4) Przesłuchiwanie świadków, 5) Błędny dowód, 6) Wyszukiwanie dowodów, 7) Ciężar dowodu, 8) Wyjątkowe reguły prawa dowodowego, 9) Jednoczesne rozpatrywanie kilku skarg na jednej rozprawie, 10) Przysięgli, 11) Sądy Pokoju.

Wydaje się, że metoda, przy zastosowaniu której powstała ta książka, oparta była na dwóch założeniach: po pierwsze — czytelnik angielski jest przekonany o tym, że system prawa angielskiego zawsze był taki sam, wobec czego należy przekonać go, że jednak jest inaczej; po drugie — przeciętny śmiertelnik w Anglii sądzi, że

system ten przewyższa wszystkie inne, wobec czego należy zwrócić jego uwagę na to, co jest interesującego u obcych.

W rezultacie pracę tę cechuje niezwykle krytyczny stosunek do opisywanych instytucji angielskiego prawa procesowego oraz cytowanie — rzecz rzadka w literaturze angielskiej — piśmiennictwa zagranicznego i operowanie danymi porównawczymi.

Już na samym początku, bo w pierwszym rozdziale, wyliczenie dawnych wad angielskiego procesu karnego (tortury, pozbawienie prawa do obrony w procesach o niektóre najcięższe przestępstwa, przyznawanie nagród pieniężnych świadkom oskarżenia, prowadzenie bez przerwy rozpraw przez dwie doby itd.) kończy się stwierdzeniem, że zalety dzisiejszego systemu nie są wynikiem wyjątkowej mądrości przodków, lecz owocem długotrwałej walki o likwidację ówczesnych wad (s. 15).

Po takim przygotowaniu czytelnika autor przechodzi do omówienia stanowiska sędziego angielskiego w procesie. Zachwalana niejednokrotnie przez Anglików i obcokrajowców zasada powoływania sędziów spośród wybitnych członków adwokatury, zapewniająca — zdaniem jej zwolenników — doświadczenie, dojrzałość i bezstronność sędziego oraz wysoki jego poziom moralny i zawodowy, ma również swe

ujemne cechy. Dojrzałość — to często podeszły wiek, a zatem i pewna, stopniowo potęgująca się niedoleżność, utrudniająca wykonywanie obowiązków. Dochodzi do tego nadmierny tradycjonalizm, wyrażający się w niechęci wobec jakichkolwiek nowych osiągnięć myśli prawniczej. Adwokat, który staje się sędzią, jest raczej przyzwyczajony do toczenia walki w procesie, a nie do orzekania (s. 18). Stąd trudności w pierwszym okresie pracy, spotęgowane niekiedy tym, że nowo mianowanemu sędziemu będącemu w adwokaturze specjalistą w zakresie wąskiej dziedziny prawa wypadnie spotykać się z szerokim wachlarzem spraw. W związku z tym autor proponuje wprowadzenie przede wszystkim górnej granicy wieku oraz próbnego okresu pracy na stanowisku sędziego przed nominacją.

Ostrej krytyce poddana została zasada nieprzesłuchiwania oskarżonego (*The right not to be questioned*). Zasada ta polega na tym, że ani sędzia, ani oskarżyciel nie mają prawa do zadawania pytań dopóty, dopóki sam oskarżony nie oświadczy, iż się na to zgadza (s. 37). Oskarżeni więc są zwolnieni nie tylko od obowiązku udzielenia odpowiedzi na zadane pytanie, ale i zabezpieczeni zarazem przed obawą znalezienia się w kłopotliwej sytuacji, wywołanej samą możliwością postawienia pytania (s. 38).

Zasada ta często obracała się — zdaniem autora — przeciwko interesom wymiaru sprawiedliwości, doprowadzając do niewinniania winnych i zastępowania dowodu pierwotnego z zeznań oskarżonego dowodami pochodnymi (s. 52). Z drugiej strony, gdyby sędzia mógł zadawać pytania oskarżonemu występującemu przed sądem bez adwokata, to odpowiedzi na postawione pytania mogłyby się nie raz przyczynić do słusznego uniewin-

nienia. Milczenie oskarżonego może być zresztą komentowane na jego niekorzyść przez sędziego w podsumowywaniu wyników rozprawy (*summing-up*). Fatalne skutki dla oskarżonego takiego komentarza znakomicie ilustruje przytoczone przez autora podsumowanie wyników rozprawy przez sędziego Swifta w 1937 r. (s. 60—61).

Pożądane więc byłoby wprowadzenie reguły kontynentalnej (obowiązującej i w Polsce), w myśl której sędzia i oskarżyciel mogą zadawać pytania, przy czym oskarżony ma prawo odmówić na nie odpowiedzi, a ponadto nie podlega odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywych wyjaśnień (s. 62).

Wiele miejsca poświęcono problemowi tzw. błędnego dowodu (*mistaken evidence*). Celem ograniczenia możliwości jego powstania, autor proponuje, by wzorem procedury francuskiej wprowadzić spontaniczną fazę zeznań świadka, po której dopiero następowałoby zadawanie pytań. I dalszy postulat (aktualny również w Polsce) — aby w protokołach zaznaczano, która część zeznań została złożona spontanicznie, a która w wyniku pytań przesłuchujących (s. 92—93).

Irytuje autora reguła angielskiego prawa dowodowego, w myśl której dowodem są zeznania świadka złożone na rozprawie, a więc najczęściej w kilka miesięcy po przestępstwie, a nie zeznania złożone przed policją lub podczas stadium oddawania pod sąd (*preliminary hearing*), składane w kilka dni lub tygodni po zajściu. W rezultacie taki dowód jest w rzeczywistości mniej wartościowy ze względu na zatarcie się w pamięci świadka świeżości odniesionych wrażeń (s. 99).

Domeną błędu jest zwiastcza dowód z okazaniem (*identification evidence*). Świadkowie z reguły spodziewają się znaleźć oskarżonego wśród okazanych

im osób. Wybierają więc osobę najbardziej podobną do tej, której obraz zachował się w ich pamięci. W razie zaś ujawnienia pomyłki, obawiając się kompromitacji, pogrążają się w swym uporze i obstają nadal przy poprzednim wyniku. Niedopuszczalną więc rzeczą powinno być okazywanie tylko jednej osoby lub jednego zdjęcia (s. 116).

Część pracy, poświęconą błędom postępowania dowodowego, kończy autor propozycją wprowadzenia do procesu angielskiego instytucji wznowienia postępowania śladem ustawodawstwa francuskiego.

Przechodząc do innych problemów prawa dowodowego, autor pisze, że wypadki pomówienia przez współoskarżonego oraz wykorzystywania anonimowych listów wymagają stworzenia specjalnych reguł dowodowych, umożliwiających kontrolę dopuszczenia oraz badania ich wiarygodności. Podobnie też rzecz się ma z zeznaniami dzieci przed sądem (s. 150).

Sceptycyzm przebija z wywodów na temat domniemania niewinności. Chociaż zasadę tę, w myśl której każdy człowiek jest uważany za niewinnego tak długo, dopóki nie udowodni mu się winy, określa się jako drogą sercu każdego Anglika (s. 151), to jednak traktowanie oskarżonego niewiele w gruncie rzeczy odbiega od odnośzenia się do osób już skazanych.

Autor zwraca uwagę na to, że w wielu wypadkach obecne ustawodawstwo angielskie jakby przesunęło ciężar dowodu na barki oskarżonego (s. 153). W przeciwieństwie do utartego w Anglii poglądu¹ autor twierdzi,

¹ Kenny's Outlines of Criminal Law, edited by J. W. Turner, Wyd. 17, Cambridge 1958 r., s. 441 oraz Rupert Cross i P. Asterley Jones: An Introduction to Criminal Law, Londyn 1949 r., s. 293.

że nie tyle chodzi tu o przesunięcie ciężaru dowodowego, ile o obarczenie oskarżonego ryzykiem nieprzekonania sądu (*the risk of non-persuasion*).

Wśród reguł dowodowych dotyczących pogłosek (*hearsay rule*) krytyce poddane zostały dowody z oświadczeń złożonych w obliczu śmierci (*dying declarations*). Dowód z takiego oświadczenia jest dopuszczalny tylko wtedy, gdy zostało ono złożone z pełną świadomością zbliżającej się śmierci, oraz tylko wtedy, gdy dotyczy sprawy o morderstwo lub zabójstwo. Ograniczenia takie, będąc konsekwencją teorii, zgodnie z którą oświadczenie złożone w obliczu nieuchronnej i uświadamianej sobie śmierci równa się oświadczeniu złożonemu pod przysięgą, autor uważa za pozbawione sensu (s. 170). Pyłoby lepiej, gdyby było możliwe w ogóle dopuszczenie wszelkich dowodów z pogłosek tam, gdzie otrzymanie dowodu pierwszego stopnia jest niemożliwe.

Autor rejestruje fakt nieustannego procesu zmniejszania się liczby sądów przysięgłych w krajach kapitalistycznych i stopniowego ich „uławniczania”.

Przysięgli w Anglii nie stanowią gwarancji swobód obywatelskich, lecz raczej są czynnikiem korygującym działanie niepopularnych wśród społeczeństwa przepisów prawnych; zresztą — zdaniem autora — byłoby lepiej zmienić wprost te przepisy, kierując się głosem opinii publicznej (s. 225 — 226). Przysięgli w Anglii są również bardziej sędziami faktu (*triers of fact*) niż sędziami winy, z reguły bowiem sędzia zawodowy rozstrzyga autorytatywnie problem winy, wpływając przez to w decydujący sposób na treść werdyktu przysięgłych dzięki szczególnym przepisom procedury (s. 229).

Szereg powodów, a zwłaszcza niemożność dokładnego zbadania przebiegu narady przysięgłych, niechęć przysięgłych do skazywania, znaczny wpływ sędziego na treść werdyktów — skłaniają autora do zgłoszenia postulatu wprowadzenia w miejsce sądów przysięgłych sądów składających się z jednego sędziego zawodowego i dwóch ławników na wzór niemieckiego *Schöffengericht* (s. 263). Propozycja ta, zważywszy przywiązanie Anglików do jury, co zresztą autor sam przyznaje (s. 218), jest zaskakująca. Czy jest ona realna, trudno powiedzieć. W każdym razie gdyby została kiedyś zrealizowana, to wydaje się, że jej konsekwencją byłoby całkowite zrewolucjonizowanie angielskiego prawa dowodowego, ściśle związanego z sądami przysięgłych. Odpadłaby konieczność utrzymywania tych zakazów dowodowych, które mają na celu ochronę przysięgłych przed możliwością „pobłądzenia” podczas ustalania faktów. Niestety, autor nic nie pisze na ten temat. A szkoda, bo można by przy tej okazji zbadać dokładnie powiązanie reguł angielskiego prawa

dowodowego z funkcjonowaniem sądów przysięgłych.

Podobnie chce autor postąpić w stosunku do sędziów pokoju. Ceniąc wyżej zawodowych sędziów pokoju (*stipendiary magistrate*) niż laików (s. 308), autor proponuje wprowadzenie w życie zespołów orzekających, które by się składały z jednego sędziego zawodowego oraz dwóch ławników (s. 310). Postulat ten jest poddyktowany wpływem, jaki wywiera zawodowy sekretarz (*clerk to the justices*) na orzeczenia sędziów-laików a prócz tego uległością sędziów-laików wobec wniosków policji oraz faktem nieorientowania się takich sędziów w labiryncie prawa angielskiego.

Książka ta, wielce ciekawa ze względu na krytyczny stosunek do wielu instytucji prawa angielskiego, pomimo dyskusyjności niektórych tez w niej ogłoszonych, ale zarazem dzięki konfrontowaniu również na jej łamach teorii z praktyką (autor jest adwokatem), zasługuje bezsprzecznie na to, by zwrócić na nią baczną uwagę.